ROK 50. KRAKÓW, DNIA 10. MAJA 1919. Nr. 23.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie . . . . K 60·—
półrocznie . . . . „ 30·—
kwartalnie . . . . „ 15·—
miesięcznie . . . . „ 5·—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

POSZUKIWANIE POKOJU.



Wilson. Czy nie moglibyśmy w tym hotelu dostać pokoju?

Portjer. Jest tylko jeden na parterze, ale zimny, wilgotny, ciemny i do tego w sąsiedztwie szynku „wschodnio-europejskiego“, w którym codziennie bywa bijatyka.

WICEK SOCJALIK.



Spotkałem sie psiokrew wczora z bruderkiem Ferdkiem a ten peda co nagrypsał do *Satyra* jako bez pirsze pięć dni maja było cztyry świenta: naprzód międzynarodowy pirszy maja, potym narodowy Trzeci maia, potym niedzila 4 maja, a potym poniedziałek szewski 5 maja. Zapomnioł se źgac, że 2 maja były imieniny posła towarzysza Zygmunta Marka, a dlo międzynarodu to tyż świento. Tak nie bez cztyry psiokrew, ale bez całe pińć dni pirszych maja odchodziło świentuwanie.

A no jak jezd Polska, to trzo se psiokrew użyć. Kto ino chce, to wyciąga psiokrew graby do onej ojczyzny, aby ci mu dała hopy, a jako że ojczyzno jezd goła, więc ci furt pożycza i pożycza, aby ino swoich najdroższych (to prowda!) synów japetyty zaspokoić. A tero sie do nij weznom gruntownie biedronie — i to dwojako gruntownie, bo nie ino tak gruntownie jak sie gwarzy kiedy kto sie do kogo psiokrew morowo bierze, ale i bez to gruntownie, co chcom se psiokrew pozabiroć pańskie grunta. I lotygo, chocia sie skisie swarzyły miedzy sobom, tero robiom zgodę a i do nas towarzyszy słodkie oczy robiom, cobyśmy im psiokrew byli pomagające. A no Ignac, Jędrek i jensze nasze partyjnościowe jednerały okrutnie sie z tego som cieszące, co biedroniów chyciły za syrce. Ale jo biedroniów znom, to tyż psiokrew jezdem przysingać mogący, co jak biedronie gronta se pozabirajom, to nam pokażom perskie oko i bedemy mieli guzik.

Smichu tyż psiokrew kupa z onygo tępienia lichwy. Chycili jakigoś księgorza co ci za jakiś atłas[1]) wzion dwa razy wincy jak sie patrzy — i na rzeczoznawcę wzieni jenszego księgorza. Tero znowuj jakiś psiokrew kręciproszek wzion za likarstwo 6 korun wincy jak sie patrzyło — i tyż na znawcę wzieni jenszego japtycarza. Kuždy wi co kruk krukowi oka nie wykole, naprzód bez koleżyństwo, a potym lotygo że „co dziś mnie, to jutro tobie“. A no nie trzo tyż godać co one rzeczoznawcy żadnyj ci psiokrew lichwy u swoich koligów użryć nie mogli — i oba oskarżone poknajali ci psiokrew we wolności do domu i tero bedom zdziroć z narodu żadnygo już boja nie mające, bo ci dostali na zdziranie pozwolińѕtwo.

A no jezd wolność, to som psiokrew i różne pozwolińѕtwa. Kuždy se może robić co chcący. Studanty mogom do szkoły psiokrew nie chodzić, ino co drugi dziń śpacyrować z muzyką po mieście. Kuždy miętoła mo pozwolińѕtwo godać na rynku do narodu. Są szmaciarze co majom psiokrew pozwolińѕtwo zrzekać się Litwy w imieniu całygo narodu. Ignac dostał pozwolińѕtwo na stawianie psiokrew siubienic i gielotyny. Brzany majom pozwolińѕtwo nosić psiokrew kiecki po kolana. Śnig mo pozwolińѕtwo padać do kuńca maja — no i jo se daję pozwolińѕtwo zrobić ślus z moim gadaniem.

Postryptum. Już po zamkninciu moigo psiokrew godania, przyszed ci teligram z Warsiawy, co poseł Skarbek jezd na syjmie wniosek stawiający coby paskarzom robić wcirani maściom brzozowom, a nawyt dyndanie na siubienicy. Na onę wiadomość wysłałem do hrabigo Skarbka taki teligram:

„Morowy posył Skarbek. Warszawa.

„Jako psiokrew autor wirsza „Różdżką Duch święty paskarzy bić radzi“, i jako jeden z pirszych, które lo zmiękczynia syrca paskarskiego preponuwali wcirki w biedrówki paskarskie, składam jaśnie wielmożnymu posłowi podziękuwanie i zgłoszom sie na członka komisei wcirającyj“.

Wicek.

[1]) pewnie: atlas.

Przysłowia na drugą połowę Maja.

15-go Na świętą *Zofię* z córkami trzema
W żadnym handlu cukru niema.

16-go Na świętego *Andrzeja* Bobolę
Rzadko jest mięso na stole.

17-go Tak na *Brunona* jak *Augustyna*
O godzinie siódmej jest ósma godzina.

18-go Koło świętego *Eryka*
Niema tytoniu trafika.

19-go Na *Iwona* i na *Piotra*
Strzeż się paskarza i wszelkiego łotra.

20-go Na świętego *Bernardyna*
U rzeźnika gęsta mina.

21-go Kiedy nadejdzie święty *Tymoteusz*
Żona o nowy piszczy ci kapelusz.

22-go Na *Emila* z *Julją* panną
Przyjdzie żyć nam z nieba manną.

26-go Jeśli przypadnie św. *Filip* w poniedziałek
Koronę za pudełko zapłacisz zapałek.

31-go Kto goły na *Petronelę*
Takiż jest i na *Anielę*.

Tego jeszcze nie było.

W deklaracyi konstytucyjnej, złożonej przez rząd sejmowi czytamy:

„Umyślnie ku temu powołane organy dbać będą, żeby obywatele, na świat przychodząc, nie byli obarczeni wadami dziedzicznemi“.

Brawo, tysiączne brawo! Wspaniała idea. Od stworzenia świata nikt nie wpadł na podobną myśl, uszczęśliwiającą ludzkość.

Geniuszowi, który do deklaracyi konstytucyjnej wniósł to przyrzeczenie — cześć i sława po wieki wieków!

Prosimy tylko o bliższe objaśnienie w jaki sposób przychodzących na świat obywatelów „powołane organy“ będą pozbawiać wad dziedzicznych?

Czy przez zastrzykiwanie „antiwadiny“, czy za pomocą amputacyi?

Ciekawi też jesteśmy, czy ministerjum zdrowia, z którego łona zapewne wyszedł ten pomysł genialny, zalicza do wad dziedzicznych i ...blagę.

DAWNIEJ I DZIŚ.

Mieliśmy dawniej Wojciecha Bartosa
Co bohaterem był świetnych Racławic,
Dziś zamiast niego mamy znów Witosa
Głośnego posła rodem z Wierzchosławic.

Tamten był skromny mimo głośnej chwały,
W sukmanie chłopskiej pędził na armaty,
Ten zaś nadęty i zarozumiały
Chadza w „tużurku“ chociaż bez krawaty.

Tamten w ojczystej ziemi padł obronie,
Ten zrobić na niej dobry geszeft pragnie;
Tamten zostanie na serc naszych tronie,
A ten utonie w niepamięci bagnie.

PIERWSZY RAZ.

Dziennikarze nasi dokonali ogromnego odkrycia. Pierwszy raz (piszą) w wolnej, niepodległej Polsce obchodzimy przysięgę Kościuszki, pierwszy raz w wolnej i niepodległej Polsce obchodzimy Wielkanoc, pierwszy raz w w. i niep. Polsce obchodzimy pamiątkę Trzeciego Maja itd.

Ani słowa, mają rację. Tylko należy być konsekwentnym i *pierwszy raz* stale zaznaczać.

Pierwszy raz bowiem w wolnej i niep. Polsce było w tym tygodniu św. Stanisława.

Pierwszy raz w w. i n. P. jest dziś 11 maja.

Pierwszy raz w w. i n. P. będą Zielone Swiątki.

Pierwszy raz w w. i n. P. wybrano śmieszną komisję teatralną (oby i raz ostatni!).

Pierwszy raz w w. i n. P. zakwitną bzy, akacje itd.

Pierwszy raz w w. i n. P, jeść będziem szparagi.

Pierwszy raz w w. i n. P. chodzimy w futrach w maju.

Pierwszy raz w w. i n. P. jedzą paskarze pomarańcze (niepaskarzy na to nie stać) — i tak dalej i tak dalej.

Takich „pierwszych razów“ możnaby wyliczyć conajmniej miljon — a więc pierwszy raz mając tak obfity materjał, nie chcemy z niego korzystać.

NIEKONSEKWENCJA.

Generalny delegat polecił urządzić polowanie na d z i k i czyniące wielkie szkody — jednocześnie jednak na czele biura zasiłkowego postawił p. Dzikowskiego. Jak to ze sobą pogodzić?

MINISTER I ORDYNATOR.

Minister zdrowia dr. Janiszewski, po którym w nieutulonym żalu pozostały w Krakowie brudy i śmiecie wraz z bakcylami, zawitał do Zamościa i w szpitalu epidemicznym uczuł się zgorszony śladami dawnych napisów (zapewne niemieckich). Na słuszną zresztą uwagę ordynator dał jeszcze słuszniejszą odpowiedź:

„Od napisu żaden jeszcze chory nie umarł, ale bez kamfory, o którą naprożno kołacze zarząd szpitala do ministerjum, umarł już niejeden“.

Poszukiwanie zaginionych.

W r. 1914 wyszła z krakowskiego Sokoła gromadka młodzieży, aby walczyć za ojczyznę. Odprowadzała ją wielka gromada starszych „Sokołów“, lub takich z pomiędzy młodszych, których ojczyzna zaklinała, aby pozostali w domu, gdyż straty ich przeżyćby nie zdołała. O losach gromadki, która poszła w bój, dochodzą czasem wieści: jedni polegli bohaterską śmiercią, drudzy jeszcze dziś walczą, krew swą serdeczną przelewając za najdroższą sprawę. Ale zaginęła zupełnie wieść o tych, co bohaterów odprowadzali. Początkowo jeszcze, tu i ówdzie, przewinął się przed oczami popielaty mundur z karmazynową koszulką i piórkiem na czapeczce — ale po pewnym czasie wszystko to jak sen znikło. Sokoły, których widziano całe szeregi na każdej uroczystości narodowej, a choćby tylko na krakowskiej, dziś nie pokazują się nigdzie ani na obchodzie Kościuszki, ani na Trzecim Maju. Ztąd uzasadniona jest obawa, że spotkała ich jakaś katastrofa. Zatrwożeni obywatele ofiarują kilo smalcu amerykańskiego, kilo tytoniu Aleksandrowicza i kilo skór Dra Dunkelbauma do rozdziału między tych, co przyniosą pewną wiadomość o zaginionych.

WEJŚCIE TRYUMFALNE UKRAIŃCÓW DO LWOWA.



Jeniec żołnierz do oficera: No, ty prawdu skazau, pane atamane, szczo my budemo na Woskresenye we Lwiwi... Tilko ne wiżu jajciw, koubasy i horiłki, o kotorych ty nam howorył...
Oficer: Sydy tycho, ne brechaj... Jak nas Lachy perewezut do Krakowa, to bihme budemo maty peczeny hołubci. Lachy dobryje ludi — zrobiat nas uriadnikamy, policajami i budemo jak jenerały żyty...

Trzeci maja, a tramwaj krakowski.

Dzień pierwszego maja był świętem pracy, wobec czego przeznaczono go na próżniactwo. Magistrat krakowski zarządził, aby w dniu tym stanęły i tramwaje.

Przeciw temu nie można mieć nic, ale należało się spodziewać, że takie samo zarządzenie wydane zostanie i w dniu 3 maja, przeznaczonym na obchód rocznicy wiekopomnej Konstytucyi.

Tymczasem tak się nie stało... Od samego rana do samego wieczora kursowały wozy tramwajowe, nawet w czasie mszy polowej na Rynku i swem dzwonieniem i turkotem przyczyniały się do uświetnienia uroczystości.

Dyrekcya krakowskiego tramwaju bodaj w ten sposób chciała się przyczynić do nadania większej powagi obchodowi narodowemu. Jak kto umie, tak Pana Boga chwali — mówi stare przysłowie.

W każdym razie radca miejski, towarzysz Ignacy, nie będzie miał powodu do irytowania się na krakowską Radę i magistrat, że nie uznają święta robotniczego.

W Sejmie warszawskim wylał niepotrzebnie dość żółci z tego powodu!...

Niesumienność prasy polskiej.

Ciągle się narzeka na Ukraińców, a z pewnością połowa tych żalów jest albo z palca wyssana, albo przejaskrawiona.

Oto dowód, czarne na białem:

W ubiegłym miesiącu doniosły dzienniki o pożegnaniu jenerała Rozwadowskiego, opuszczającego Lwów, dodając, że w tym czasie był lwowski dworzec kolejowy gęsto ostrzeliwany przez ukraińską artylerye.

Czytając to, jest każdy pewny, że Rusini uczynili to w zamiarze nieprzyjaznym. — A tymczasem tak nie jest!... Bierze się to za złe Bogu ducha winnym ludziom, którzy chcieli się także ze swej st.ony przyczynić do uświetnienia uroczystości, a nie mogli inaczej!

W szpitalu wojskowym.

Pan *sztabsarzt* przyszedł rano, jak zwykle do szpitala, by popodpisywać „kawałki“ i pyta saniteta, zdejmującego z nabożeństwem płaszcz z pana konsyliarza:

— No!... A co tam nowego?

— Melduję posłusznie, panie *sztabsarzt*, nic. Tylko ten *symulant*, którego wczoraj przywieźli, umarł w nocy...

Telegramy polityczne z tygodnia.

Poniedziałek: Sprawa Gdańska i Pomorza stoi z każdym dniem lepiej. Konferencya pokojowa jest za przyznaniem tych terytoryów Polsce.

Wtorek: Z Paryża donoszą, że konferencya pokojowa namyśla się nad tem, czy Gdańsk przyznać Polsce, czy też zrobić go portem neutralnym. Decyzya ma zapaść niebawem.

Sroda: Sprawę Gdańska i Pomorza odda się do ostatecznego załatwienia Lidze narodów, która się zbierze po zawarciu definitywnego pokoju.

Czwartek: Co do Gdańska zdania są podzielone. Wilson jeszcze się nie zdecydował, Clemenceau się namyśla, Lloyd George zastrzegł sobie czas do ostatecznej decyzyi.

Piątek: Sytuacya coraz lepsza. Gdańsk będzie z pewnością polski.

Sobota: Położenie się zmieniło na naszą niekorzyść. Gdańsk ma być portem neutralnym, a my otrzymamy tylko korytarz do niego prowadzący. Przez ten korytarz będziemy tam mogli dowozić, jeżeli będzie co.

Niedziela: Kwestya Gdańska pozostaje nadal niewyjaśnioną. To jedno jest jednak pewnem, że nie będzie on ani czeski, ani ukraiński.

OGŁOSZENIA NA CZASIE.

Ważne dla teatrów amatorskich, wypożyczalni kostyumów i t. p. Z powodu zmiany stosunków politycznych jest do sprzedania większy zapas uniformów wojskowych, marynarskich i t. d., mało używanych i jeszcze w dobrym stanie. Nie jest także wykluczoną zamiana na artykuły spożywcze, jak: koniak leczniczy, domowe nalewki, wystały tokaj. Zgłoszenia listowne lub osobiste pod: Karol, poste-restante Szwajcarya.

———

Ważne dla palaczy papierosów! Materac w dobrym jeszcze stanie, wypełniony trawą morską z powodu zmiany stosunków familijnych za przystępną cenę do odstąpienia. Tamże do sprzedania stara, wyściełana kanapa. Adres poda Administracya.

PRZED MAGISTRATEM.

— Przepraszam najmocniej!... Czy nie mógłby mnie pan poinformować, co oznacza ta chorągiew czarna na magistracie?... Zapewne zmarł ktoś w Krakowie...

— Nie, proszę pana!... To podobno z tego powodu, że znowu wykryto tam nową defraudacyę!

— Co też pan mówi!... To nie może być powodem, gdyż w takim razie nie zdejmowanoby jej nigdy!...

DZIWNE PRETENSYE.

(Podsłuchane).

— Wie pan, że ci Lwowiacy to mają dziwne pretensye!... Nie wystarcza im, że mają solennie obiecaną pomoc, że pan Piłsudski wyraża się o nich z uznaniem, pan Paderewski telegrafuje do nich, chwaląc ich męstwo, wytrzymałość i energię, im się ciągle zachciewa więcej i więcej...

— Tak, panie kochany!... Ale z samych obietnic i dowodów uznania jeszcze nikt nie był nigdy syty!...

Zagadka geograficzna.

— Które miasto jest największe na świecie?

— Kraków, gdyż graniczy z Kairem, Smoleńskiem, Wenecyą i Metzem, a sięga nawet do Madagaskaru.

(Dla wiadomości P. T. Czytelników, nie znających Krakowa: Kairo, czyli dom egipski przy ulicy Retoryka; Smoleńsk, Metz i Wenecya, przedmieścia; Madagaskar, willa za Wisłą w Dębnikach).

REGULAMIN DLA STRÓŻÓW KAMIENICZNYCH

(uchwalony na posiedzeniu Rady miasta).

1. Stróż, czyli dozorca domu, jest osobą urzędową, a ponieważ każda władza pochodzi od Boga i należy się jej szacunek, powinien też być respektowany przez właściciela oraz lokatorów.

2. Symbolem jego władzy jest miotła, z którą może mieć jak najmniej do czynienia i klucz od bramy, mający mu przynieść jak największe dochody.

3. Stosunek między gospodarzem a stróżem powinien być tego rodzaju, że jeden ma szanować drugiego, gdyż nie jest wykluczonem, że nadejdzie wkrótce czas, że zmienią swe role.

4. Lokatorzy są winni stróżowi szacunek i bezwzględne posłuszeństwo, mają mu się pierwsi kłaniać na ulicy i gorliwie wyręczać go, w wyznaczonym przezeń porządku, w zamiataniu schodów, sieni, chodnika, wynoszeniu śmieci itd.

5. Pobieranie bramowego, czyli „szpery", jest wyłącznym przywilejem stróża. Wynosić ma ono minimalnie w miesiącach letnich pięć koron, w zimowych dziesięć. Od północy liczy się podwójnie. Za czekanie przed bramą dopłaca każdy lokator po koronie za kwadrans.

6. Datek noworoczny, który stróż może z zalegających z nim lokatorów ściągnąć w drodze egzekucyi, ma wynosić co najmniej pięćdziesiąt koron od głowy, przyczem głowy, mające więcej niż sześćdziesiąt centimetrów w obwodzie, liczą się za dwie. Półgłówków się nie uznaje, ale liczy się za całe głowy.

7. Imieniny stróża i jego rodziny najbliższej są dla gospodarza i lokatorów dniem galowym. Należy solenizantowi złożyć życzenia, poparte prezentami. W te dni przychodzenie po zamknięciu bramy jest zakazane, w wyjątkowych wypadkach należy je wcześniej zgłosić, opłata zaś bramowego jest podwójna.

8. Orzeczenia stróża, względnie jego żony, są bez odwołania, każda obraza jego lub kogoś z członków rodziny ściganą będzie z urzędu.

9. Za swą ciężką pracę ma stróż pobierać od gospodarza wynagrodzenie roczne w gotówce, nie mniejsze od poborów urzędnika państwowego ósmej rangi, ponadto należy mu się mieszkanie służbowe, składające się z dwu pokoi i kuchni, oraz przedpokoju, by miał gdzie przyjmować interesantów, z łazienką, strychem, piwnicą itd. Mieszkanie to ma być frontowe, aby stróż wiedział, co się dzieje na ulicy, wobec tego musi być parterowe, lub, co najwyżej, na pierwszem piętrze.

9. Magistrat lub policya nie ma prawa pociągania do odpowiedzialności stróża za opieszałość w wypełnianiu obowiązków urzędowych, może natomiast z tego powodu ukarać gospodarza grzywną lub aresztem.

10. Wdowie po stróżu i nieletnim sierotom wypłaca gospodarz odpowiednią emeryturę, względnie zaopatrzenie, wraz z dodatkiem na mieszkanie, o ile go nie otrzymują w naturze.

11. W domach, gdzie niema stróża, prawa i obowiązki ich przechodzą na właściciela, z tem jednak ograniczeniem, że w tym wypadku należy mu się tylko połowa przyznanego stróżom bramowego.

12. Regulamin powyższy wchodzi w życie natychmiast po otrzymaniu aprobaty prezydyum Stowarzyszenia stróżów kamienicznych w Krakowie.

CZYSTY HOTEL.

Właściciel hotelu do świeżo przyjętej pokojówki: Proszę sobie dobrze zapamiętać, że w moim hotelu zmienia się pościel codziennie! Pościel z numerów parzystych przenosi się do numerów nieparzystych, a z nieparzystych do parzystych!

CUD.

Raz u proboszcza Wojciech Drąg się zjawił,
Skrobiąc się w głowę, pytanie postawił:
— Ostatnie księdza proboszcza kazanie
Było o cudach, lecz nie jestem wstanie,
Co cud, zrozumieć, a więc uniżenie
Proszę, co cud jest, dać mi wyjaśnienie! —
— Chętnie — odpowie proboszcz zapytany,
— Tylko się twarzą obróćcie do ściany. —
Gdy to się stało, proboszcz z całej siły
Wojciecha kopnął, aż okna dudniły,
Potem zaś pyta, czy to uderzenie
Sprawiło jakie dotkliwe cierpienie?
Wojciech potwierdził z bólu zapłakany,
A proboszcz rzecze: Wojciechu kochany,
Co cud, już wiecie, bo cudem by było,
Gdyby kopnięcie bólu nie sprawiło!

T. S. K.

Kłopoty komisyi teatralnej

(których, dzięki Bogu, nie będzie).

W kancelaryi teatru, dyalog autora z dramaturgiem:

— I jakaż opinia pańska o mej sztuce?

— Hm!... Jakże mam powiedzieć?... Złą ona nie jest, ale nie posiada warunków scenicznych!

— Tak pan mówi?... Mój panie!... Ja od lat studenckich zajmuję się pisaniem dramatów, a w tym specyalnie wzorowałem się na utworach pana sekretarza prezydyalnego.

— Bardzo żałuję, ale ja zdania nie zmienię! Dramatu nie wystawimy!

— W takim razie wniosę rekurs do komisyi teatralnej, a trzeba panu wiedzieć, że mam wuja, który jest radcą miejskim... Żegnam pana ozięble!...

Posiedzenie komisyi teatralnej.

— Wpłynął tutaj rekurs przeciw orzeczeniu dyrekcyi teatru, że sztuka pana X. nie posiada warunków scenicznych i wobec tego wystawioną być nie może — zabiera głos referent. — Prosiłbym o fachową opinię pana dramaturga!

— Autor, to grafoman, panie radco! — ten oto jego dramat, to zbiór dyalogów, nie trzymających się kupy.. Wogóle nie ma szczęścia... W najtragiczniejszych miejscach budzi śmiech, w wesołych wyciska łzy...

— To mi się podoba!... To się nazywa oryginalność... Takie talenty powinno się popierać, a nie podcinać im skrzydła!

— A jednak!...

— Tu, proszę pana, niema żadnego „jednak“. Radca Y., wuj autora, życzy sobie, aby dramat ten został przyjęty i my na to nic nie poradzimy...

— Co na to powie publiczność i prasa?

— Na prasę gwizdam, na publiczność także... Niech sobie gadają i piszą, co im się podoba... Z tego powodu nikt jeszcze nie umarł...

— Ostatecznie, weźmy na wzgląd stronę kasową... W teatrze będą pustki...

— To nie argument!... Tak, czy owak, gmina do teatru dopłaca. Czy więc wyda jeszcze tysiąc koron więcej, czy pięć tysięcy, to chyba nie zbankrutuje... Zresztą mamy kredyt!... Wobec tego, choć sztuki nie czytałem, uważam ją za zupełnie odpowiednią do wystawienia, i sądzę, że panowie koledzy będą tego samego, co i ja zdania...

Jednomyślna zgoda, gdyż radca Y., wuj autora, ma wpływy... Dramaturgowi poleca się pod grozą dymisyi, aby sztukę przykroił, wygładził, ewentualnie, jeśli ma ochotę, pod tym tytułem i firmą autora, pana X., napisał coś innego...

Dzięki Bogu, coś podobnego nie będzie mieć miejsca, gdyż Rada miasta nie przyjęła prawa odwoływań się autorów do komisyi teatralnej.

Co życie niesie?

(Sto dyabłów w Sejmie. — Czesi i nagroda Nobla. — Defraudacye funduszów miejskich).

Gdy z wnioskiem w Sejmie co do święta pracy
Upadł krakowski poseł, pan Ignacy,
Uchwała, co przez Sejm była wydana,
Przez niego głupią została nazwana.
Potem się żalił, że Sejm nie ludowy,
Że sprawy posłów nie pojmują głowy!
Gdy zaś o Litwie w Sejmie rozprawiano,
Nie to, co sobie życzył, uchwalano,
Znowu się żalił, że Sejm nie ludowy,
Że trzeba obrać Sejm zupełnie nowy —
Że w Sejmie brzydkie huligaństwo gości!
Chcąc zaś dać wyraz swojej wielkiej złości,
Słowom zaś więcej efektu i mocy,
Całe sto dyabłów wezwał do pomocy!
W piekle stąd radość. Dyabłów wprowadzenie
Do Sejmu, wielkie to dla nich uczczenie.
Dyabeł krakowski z tego więc powodu
Śle od całego dyabelskiego rodu
Podziękowanie panu Ignacemu,
I zawsze chętnie służyć będzie jemu
Milionami dyabłów w każdej chwili,
By posły jego wnioski uchwalili,
Nawet Lucyper, by mu radość sprawić,
Gotów się w Sejmie każdej chwili zjawić!

Czesi się żalą, że inne narody
Dostają Nobla pieniężne nagrody —
Że ich, niestety, zawsze pomijają —
Nagrody Nobla nigdy im nie dają!
Wszystko to prawda, lecz żal czeskiej nacyi
Jest bezpodstawny — niema żadnej racyi,
Gdyż tylko dla tych są Nobla nagrody,
Co naukowych prac dali dowody,
Którym są obce wojny zaburzenia,
Co pokojowe wspierają dążenia.
Czechom zaś, których ideałem zdrada,
Którzy mordują jak łotrów gromada,
Dawać nagrody za takie działanie,
Byłoby tylko łotrów popieranie!
Nie na to Nobel złożył kapitały,
Aby Precliczki z nich korzyści miały!
Niech pamiętają panowie Precliczki,
Że nie dla zdrajców nagrody — lecz stryczki!
Może w przyszłości, gdy potomek cara
W swojej hojności o to się postara,
Że, aby uczcić cara bytowanie,
Taka fundacya jak Nobla powstanie
Dla największego złodzieja ludzkości,
Czechom ją dawać będą bez trudności!

Często słyszymy, a żal nasz nie mały,
Że magistraccy funkcyonaryusze
Sprzeniewierzają miasta kapitały,
Żyjąc hulaszczo za miejskie fundusze —
Że, gdy sądowe śledztwo jest wdrożone,
Winnych sądowi lekarze badają,
Przez nich zazwyczaj bywa orzeczone:
Winni zdrowego rozumu nie mają!
A że ustawa wzbrania ukarania
Tych, co uznani są waryatami,
Sąd ich za brzydki czyn defraudowania,
Nie jest w możności uznać zbrodniarzami.
Rada zaś miejska ich pensyonuje,
Piękną przyznaje im emeryturę,
Bo kto jest chory, na to zasługuje,
By żyć spokojnie, mając synekurę.
W tych jednak sprawach, według mego zdania,
Niezrozumiałe i niewyjaśnione,
Że waryaci biorą bez wahania
Z kasy pieniądze, co im powierzone,
Że jednak rzecz się nigdy nie zdarzyła,
Ażeby kasyer, który zwaryował,
W kasie, która mu powierzoną była,
Swoje pieniądze własne ulokował!
Należy zatem, by miasto uchronić
Od defraudantów, co waryatami,
Do tego rajców miastowych nakłonić,
By ustalone było przepisami,
Że co pół roku miasta urzędnicy
Przez psychiatrów mają być badani,
Czy mają zdrowy rozum w mózgownicy?
Mogą zarządzać miasta funduszami?
Ci, którzy chorzy, będą wydaleni —
Do Kobierzyna takich się odwozi —
Ci zaś, których się zdrowymi oceni,
Nie zdefraudują, bo im kara grozi!

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STFFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska
Kraków, Łobzowska l. 12.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku drożyźnianego.

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków,
Karmelicka 10.

Wykonuje wszelke prace na najszlachetniejszych gatunkach papieru. Ceny przystępne.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.
(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 7

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29
dawniej Z. WIECZOREK

Magazyn galanteryjny poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.

Sukiennice 30
dawniej M. MADEJSKA

Handel owoców i delikatesów poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, i t. p.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

ZAKOPANE!

Pierwszorzędna Restauracya i Cukiernia w hotelu „MORSKIE OKO“ pod firmą **Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza** polecają:

Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artysty skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.